



JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK, DOROTA STALIŃSKA, KRYSZYNA JANDA

„Bo jeśli to samo robi kobieta...”

Z Krystyną Jandą, Jadwigą Jankowską-Cieślak i Dorotą Stalińską rozmawia Elżbieta Baniewicz

ELŻBIETA BANIEWICZ Witam Panie serdecznie. Nie jest to zebranie w sprawie Dnia Kobiet ani Womans Lib., jak żartowali świadkowie przygotowani do tego damskiego spotkania. Zaprosiłam panie świadomie i z rozmysłem. Otóż myślę, że stało się coś ważnego w naszym aktorstwie za sprawą młodych aktorek, których panie są najdoskonalszymi przedstawicielkami. Mianowicie nastąpiło odwrócenie pewnego porządku, który polegał, mówiąc najprościej, na tym, że to mężczyźni — aktorzy, wyrażali niepokój swojego pokolenia, problemy, którymi żyło w danym czasie społeczeństwo. Proszę sobie przypomnieć kilka faktów: pokolenie powojenne przyniosło aktorstwo Gustawa Holoubka, Tadeusza Łomnickiego, następną generację reprezentował Zbigniew Cybulski, późniejszą jeszcze — Daniel Olbrychski. W pewien sposób rzecz dotyczy Wojciecha Pszoniaka i Piotra Fronczewskiego, ale już nie tak dokładnie. Były, oczywiście, wspaniałe aktorki jak: Zofia Mrozowska, Halina Mikołajska, Barbara Krafftówna, Aleksandra Śląska, ale jakby w tle swoich znakomitych kolegów. Mężczyźni prowadzili repertuar, wyrażali swoją epokę, aktorki zaś szukały dla swych kobiet partnerskiego miejsca w świecie przez nich rządzonego. Problemy współczesności w naszym filmie, teatrze, telewizji obecnie wyrażają właśnie dziewczyny, młode kobiety grane przez Was. Czy macie świadomość tego faktu? Jak się to stało, że aktorki przejęły rolę dotychczas pełnioną przez mężczyzn?

DOROTA STALIŃSKA Pojawił się typ kobiety, dziewczyny, walczącej o prawo do realizacji własnej osobowości nie tylko jako kobiety, ale przede wszystkim jako partnera w działalności zawodowej i „pełnego” człowieka — wykreowała go współczesna nam rzeczywistość. Dziewczyny dzisiaj uciekają od garów, od domu, od dominacji mężczyzny, który je przytłacza. Przystają być tłem dla mężczyzny, zaczynają walczyć same. Poza tym uważam, że obserwujemy pewien zanik męskości w naszych panach.

JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK Nigdy chyba mężczyzna w kinie nie zajmował dominującej pozycji?

KRYSZYNA JANDA Pamiętajmy o naszej tradycji bohatera narodowego, który był bohaterem romantycznym. Przecież całe szeregi postaci męskich, wielkich bohaterów romantycznych to nieudacznicy, którzy „mają problem, jak zabić Cara” (*Kordian*), ale wszystko to jest utopione w wątpliwościach, niezdecydowane, galaretowate. Tradycja romantyczna przekazała nam bohatera, który powodowany jest ogromnymi namietnościami, ale jednocześnie jest to człowiek nadwrażliwy, chorowity, któremu wszystko to, co zamierza, nie udaje się, rozchodzi się niejako w palcach.

DOROTA STALIŃSKA Inna była rola bohaterki romantycznej, wiotkiej, czulej osoby, równie niezdecydowanej i szarpanej namietnościami, jak jej romantyczny partner.

KRYSZYNA JANDA Kobieta musiała być piękna, wrażliwa, snuć

się po ekranie, mieć głębsze uczucia i cierpieć. Ale to, że aktorki nie dostawały innych zadań, to przecież nie ich wina. Gdy w moim życiu zawodowym pojawił się Andrzej Wajda, powiedział, że nie interesuje go w postaci Agnieszki w *Człowieku z marmuru* jej prywatne życie, uczucia i rozterki, tylko potrzebuje kogoś, kto działa, myśli i ocenia. Kogoś, kto będzie zdolny pełnić w tym filmie funkcję motoryczną. Długo się zastanawialiśmy wspólnie, czy pokazać Agnieszkę prywatnie, myśleliśmy początkowo, że powinna być jakaś scena intymna, i nagle okazało się, że nie ma na nią miejsca, że poza misją, którą ma do spełnienia Agnieszka, jej życie prywatne nie istnieje.

DOROTA STALIŃSKA To jest sprawa głębsza. *Człowiek z marmuru* stanowi punkt zwrotny w dotychczasowym ujęciu postaci współczesnej dziewczyny.

ELŻBIETA BANIEWICZ Nie — pierwsza była Pani Jadwiga Jankowska. To ona stała się nowym zjawiskiem w naszym współczesnym aktorstwie. Dziewczyna pozbawiona kobiecej kokieterii, loczków, zalotności, w dżinsach, chłopięca. Wszystkich na początku lat siedemdziesiątych zafrapowała właśnie inność Jankowskiej i okazało się, że potrafi ona na ekranie wyrazić bez fałszu to, co dzieje się na ulicy — mentalność młodych ludzi, nie dziewczyn czy kobiet, lecz młodej generacji odrzucającej dotychczasowe wzorce zachowań, myślenia. Generacji, dla której najważniejszy był chyba człowiek wolny, niezależny i nie skrepowany jakimikolwiek konwenansami.

DOROTA STALIŃSKA Ale powstawały wtedy filmy, które tylko w niewielkim stopniu potrafiły te warunki wyzyskać. Jadwiga pracowała jak gdyby dla nas. Nas już objął przełom w filmie: zmieniły się tematy, sposób narracji, prowadzenie aktora.

KRYSZYNA JANDA Myślę, że wszystko to łączy się z faktem, że postawiono takie zadania przed nami, na które mogliśmy odpowiedzieć, zrealizować je.

DOROTA STALIŃSKA Tak, często słyszę, że kobiety grane przez mnie są silne, walczące. Myślę, że jest to pozorne, bo pod maską siły kryją się i rozterki, i niepokoje, i wątpliwości. Ta siła jest demonstracyjna i na pokaz. „Czy Panie (tyczy to mnie i Basi Sass) zrobią film o kobiecie umęczonej?” — słyszę często na spotkaniach z publicznością. A ja odpowiadam zawsze pytaniem, czy te udręczone kobiety współczesne chciałyby oglądać siebie na ekranie? Myślę, że zapamiętują te postaci właśnie dlatego, że są inne, że walczą o prawo do życia.

KRYSZYNA JANDA Ciągłe też nas pytają, czy nie możemy zrobić filmu o miłości. Ale przecież nie będziemy biernie czekały na tę miłość, tylko będziemy o nią walczyć, tak jak o wszystko w życiu. Bo w takich czasach żyjemy, bo tak je rozumiemy i mamy równie aktywny stosunek do życia jak nasz ekranowy partner.